

WSPÓLNA PRACA

dwutygodnik, poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

Prenumerata, z dodatkiem dla dzieci, rocznie
rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie
kop. 75.

Adres Redakcji i Administracji: Łomża, Plac
Cerkiewny, dom W-go Joffe, telefon № 43.

Otwarte codziennie w dni powszednie od godz. 4 do 6;
w niedziele i święta od 1 do 3-ej.

Z krańca miasta do centrum!!

Dnia 1/14 Lipca r. b. przenoszę swój zakład artystyczno-fotograficzny
do domu W. P. Narolewskiego. Dworna № 9 vis à vis Soboru. Pole-
cam się łaskawej pamięci Sz. Klienteli. Z poważaniem E. Zajączkowski.

Walka z pijaństwem.

Zbytecznym byłoby uzasadniać, że najbardziej rujnującym zdrowie, mienie i szczęście człowieka—jest alkohol. Każdy o tym wie doskonale, lecz nie każdy jest w stanie oprzeć się pokusie, a już bardzo mało jest takich, coby chcieli podjąć walkę z tym wrogiem ludzkości.

Do walki z pijaństwem stają tak poszczególne jednostki, jak i całe grupy ludzi — towarzystwa, gminy, państwa. W ostatnich czasach nowy minister skarbu Bark, w myśl wskazań Najwyższych, rozesał do zarządzających akcją okólnik w sprawie szerzenia wśród mas ludowych trzeźwości. Zaznaczywszy, że nie należy obawiać się zmniejszenia dochodów skarbu ze sprze-

daży trunków, gdyż zaoszczędzone fundusze otworzą inne źródła dochodów skarbowych, zaleca zupełne sprzyjanie prośbom gmin o zamykanie zakładów wódczanych lub ograniczanie handlu trunkami.

Dotychczas uchwały takie należały do bardzo rzadkich wypadków i, mówiąc nawiasem, nie były brane pod uwagę. Obecnie, gdy władze same oddają w ręce gmin rozstrzyganie tak doniosłej dla ludności sprawy, spodziewać się trzeba, że skorzystamy z tego skwapliwie. Uchwały o zamykaniu zakładów z trunkami wymagają akceptacji gubernatora i mogą być wykonywane nie wcześniej, jak po wygaśnięciu koncesji patentowych lub

wyekspiowaniu kontraktu na komorne (ostatnie dotyczy sklepów monopolowych). Niezależnie od zupełnego zamykania zakładów mogą być uchwalane ograniczenia handlu trunkami, na przykład: zakaz sprzedaży trunków w dni świąteczne, zebrań gromadzkich, sądów i t. p., albo tylko w pewnych godzinach, lub żądanie przeniesienia zakładu do innego lokalu z powodu bliskości świątyni, szkoły i t. p. Wogóle to, co może ograniczyć lub sparaliżować szkodliwość handlu trunkami, winno stanowić materiał do rozstrząsania na zebraniach gromadzkich. W miastach sprawami tymi winni zająć się ławnicy.

Nie dość wszakże uchwalić zamknięcie sklepu monopolowego lub zakładu z trunkami — najlepsze zamiary i chęci bez uczynku będą martwe. Zamiast jawnych mogą powstać tajne nory, które stokroć więcej szkody przyniosą. To też w uchwałach należy zastrzegać, że każdy mieszkaniec wsi, jeżeli zauważy zabronioną sprzedaż trunków, obowiązany jest zawiadomić o tym sołtysa lub wójta. — Należy pozatym oddziaływać moralnie na jednostki słabsze, należy zastąpić kieliszek bardziej godziwą rozrywką. Nie dość bowiem wykarczować pni, wyrwać osty i chwasty, lecz potrzeba niwę starannie uprawić, by posiew dał plony.

Miejsce szynków powinny zająć Domy ludowe. Dom ludowy winien zestrzelać w jedno ognisko wszystkie sprawy gminy lub wioski, a więc oprócz służenia za miejsce wspólnych zebrań i rozrywek, powinny w nim znaleźć pomieszczenia sklepy udziałowe, kasy pożyczkowo-oszczędności-

we, składy narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i t. p. Za pieniądze, zaoszczędzone na wódce i piwie, w bardzo krótkim czasie, możemy pobudować wiele pięknych Domów ludowych.

Na poparcie powyższego twierdzenia przytaczamy dane statystyczne o handlu trunkami. W gubernii naszej w roku 1913 czynnych było: 26 gorzelni, 9 browarów, 40 sklepów monopolowych i 531 prywatnych handlów trunkami. Wyprodukowano wódki 764663 wiader, piwa 479813 wiader, z tego wypito na miejscu, t. j. w gubernii: wódki 150466 wiader i piwa 429811 wiader, razem na sumę rb. 2045473. Cyfry tej nie można uważać za miarodajną, gdyż nie weszły doń trunki, nie objęte monopolem rządowym, oraz sprowadzane z innych miejscowości. Aby otrzymać cyfrę zbliżoną do prawdy sumę powyższą można śmiało podwoić. Pod względem ilości spożycia trunków w stosunku do ludności, gubernia nasza zajmuje w kraju ostatnie miejsce, a w roku zeszłym była przedostatnią w państwie rosyjskim. Dodatni objaw ten objaśnić można tym, że nie posiadamy ludności fabrycznej, która bardziej niż ludność wiejska oddaje się nałogowi pijaństwa, mając, zresztą, potemu więcej sposobności.

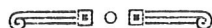
Wśród ludu wiejskiego budzi się świadomość złego: coraz częściej słyszeć się daje o uchwałach gromadzkich, kasujących lub ograniczających handel trunkami. W naszej gubernii uchwały o zupełnym skasowaniu handlu trunkami zapadły w gminach Goworowo i Szczawinie powiatu Ostrołęckiego

i we wsi Gąsewo powiatu Makowskiego; ograniczenia zaś sprzedaży trunków w niedziele i święta żądają gminy: Krasnosielc i Płoniawy Makowskiego powiatu, Stawiski i Belda—Szczuczynskiego, Bożejewo i Szumowo—Łomżyńskiego, Długosiedło, Dmochy - Glinki i Poremba—Ostrowskiego i Jedwabno Kolneńskiego powiatu.—Nie brak też zbiorowych prośb właścicieli domów i handlujących o pozostawienie karczem i piwiarni (z Czyżewa i Goworowa).

Są to pierwsze lęklive kroki, stawiane przez lud nasz na drodze ku wyzwoleniu się z odwiecznego nalogu. Na tym nie można poprzestać. Sprawa walki z pijaństwem, musi być uwieńczona pomyślnym skutkiem. Dopomóż do tego winniśmy wszyscy,

jeżeli naprawdę miłujemy kraj i naród swój. Obowiązek taki przedewszystkiem dotyczy duchowieństwa naszego, a wypływa on z powołania kapłańskiego szczepienia w narodzie idei wstrzemięźliwości. Powinny powstać w miastach i osadach oddziały T-wa zupełnej wstrzemięźliwości „Przyszłość” (istnieją w Łomży, Mazowiecku i Zambrowie).

Łamy naszego pisma stoją otworem dla życzących zabrać głos w tej doniosłej sprawie. Prosimy zawiadamiać nas o zapadłych uchwałach gminnych i wiejskich, o tym co się robi i zamierza robić w sprawie walki z pijaństwem, my zaś ze swej strony udzielać będziemy osobom interesowanym wszelkich informacji prawnych.



TESKNOTA.

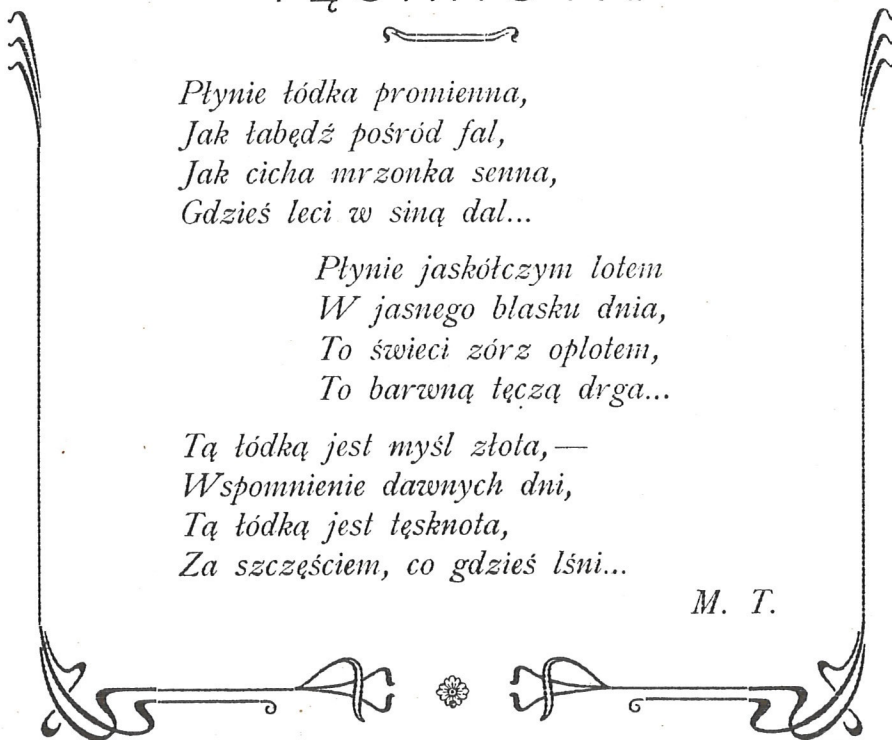


*Płynie łódka promienna,
Jak łabędź pośród fal,
Jak cicha mrzonka senna,
Gdzieś leci w siną dal...*

*Płynie jaskółczym lotem
W jasnego blasku dnia,
To świeci zórz oplotem,
To barwną tęczą drga...*

*Tą łódką jest myśl złota,—
Wspomnienie dawnych dni,
Tą łódką jest tęsknota,
Za szczęściem, co gdzieś lśni...*

M. T.



HELENA FILOCHOWSKA.

Z cyklu IMPRESJE

Ukochanemu Ojcu memu poświęcam.

Przybywam do ciebie miasto, miasto rodzinne z dalekich krajów, z za mórz błękitnych, z wysp słonecznych, podobnych do wonnych bukietów cisniętych ręką Boga na niepokalaną toń lazuru.

Przybywam znużona zgiełkiem miast-olbrzymów, jak kamienne puszcze, miast-potworów, huczących szaleńcami pracy, bijących krwawą luną milionów światła w ciche, nocne niebo i skupiających w sobie puls całego świata.

Patrzę na ciebie oczami zmęczonymi od blasku oglądanych przepychów, świetności, złota, marmurów, wybrzeż słonecznych i nieopisanych piękności obcych, dalekich stron.

W wiosennym oglądam cię rozkwicie, ciche, senne miasto... Białe i różowo kwitną tve ogrody, których cichymi ścieżkami chodziło niegdyś pod śnieżnemi, ciężkimi od kwiecia gałęzmi moje nieśmiałe, dziewczęce marzenie. Chciałam je odszukać w tych pachnących, słonecznych ogrodach, ale białe gałęzie kwitnących drzew powiedziały mi szeptem, że umarło. Spuściłam ciężko głowę i poszłam w cieniste aleje starego, znajomego parku. Szukałam długo, w przesyconym słońcem szmaragdowym cieniu odwiecznych drzew, na złotym piasku drobnych śladów moich maleńkich, dziecięcych stóp. Dzieckiem bez-

radnem, radosnem dzieckiem biegałam po tych alejach, chwytając małemi rączkami złote plamy słońca, białe motyle i śliczne majaki dziecinnych, naiwnych snów... Ale nie mogłam odnaleźć drobnych, malutkich śladów mych stóp. Zawiały je wiatry jesienne i zatarło błoto listopadowych, nudnych, szarych slot, zdeptały ciężkie stopy obcych i wrogich ludzi — — —

Więc szukałam krzewu bzu, który wiosną buchał rozkosznym aromatem i gwał się pod ciężarem cudnych, fioletowych kiści. I co wiosna przybiegałam doń, wtulałam twarz w jedwabną, pachnącą gąszcz kwiatów i płakałam cicho z drapieżnej szalonej tęsknoty do szczęścia.

Szukałam go z drżeniem, z radosnym niepokojem. Marzyłam, że jak przed laty, wtulę twarz w rozkwitłe gałęzie i cicho płakać będę, ale nie z tęsknoty do szczęścia, jak niegdyś, ale z tęsknoty do owych lat dziewczęcych, kiedy w sercu mem kwitła, jak kwiat, wiara w dobro i szczęście.

Ale nie znalazłam krzewu bzu. Ściely go obce, nielitościwe ręce, ręce, które nie wiedziały, jak cudnym i drogim był ten, pod starym parkanem wiosną rozkwitający, bez.

Więc szukałam w cienistym parku zakątka, gdzie na kamiennej, omszonej ławce lubiłam rozważać dzieje mej

pierwszej miłości, miłości naiwnej i czystej, o której wspomnienie trwa w mem samotnem sercu, jak cichy, daleki płacz. Pod białym namiotem kwitnącej czeremchy powinna kryć się w cieniu i ciszy ta ławka inkrustowana złotem słońca i chryzolitem pleśni, osypana pachnącym śniegiem prószącego kwiatu. Znalazłam parę głązów zielenią porosłych i szkielet uschłej czeremchy, niegdyś dyszącej w wiosenne miesięczne noce najśłodszym z kwiatnych aromatów — — —

Oplotłam jej martwy pień ramionami, oparłam czoło o obumarłą, chropowatą korę i płakałam nad jej śmiercią przedwczesną i nad śmiercią mojej miłości wiośnianej, pełnej pierwszych łez i płomieni, pierwszej gorzkości i nieśmiałego upojenia ust tęskniących do najdroższych ust — —

Przybywam do ciebie, miasto, miasto rodzinne i, jak we śnie, błądę po twych sennych, pustych, zalanych słońcem ulicach, Z za parkanów witają mnie, jak białe, cienkie ręce, rozkwitłe gałęzie różowych sadów, które jesienią wypełni bogato złoty owoc i słodka woń ostatnich róż. W oknach domu, w którym ubiegły moje lata dziewczęce przedwczesnym ociążałe smutkiem, widzę obce, nieznane twarze. I serce mi drętwieje, jak gdybym stała nad trumną kogoś blizkiego. Drapieżny smutek dławi mi krtań płaczem żalonym i samotnym, jak płacz opuszczonego przez matkę dziecka. Powoli, powoli idę ulicą i patrzę jak na błękitnie nieba

sennie się chwieje zielona koronka wiosennych drzew— Słucham:

Wokoło brzmi obca mowa. Mówią nią nawet ci, co chytróść Wschodu zamknęli w pozornie sennem wejrzeniu czarnych, przebiegłych oczu. Uciekam więc od ulic, twoich, miasto rodzinne, wychodzę nad rzekę, i z wiosennej łąki patrzę na ciebie, tonące w majowym kwitnieniu, w białym bogactwie sadów i wpatrzone w swe odbicie zamknięte w toni ze srebra i błękitu, jak delikatny, blady gobelin.

A potem, bezwiednie, wążkami uliczkami idę ku klasztornemu kościołkowi, w którym przed laty o zmierzchu dziecinnymi ustami modliłam się do szerniałych w złożonych ramach świętych obrazów.

Odnajduję w ciemnej kaplicy ten sam bolesny i gorzki uśmiech Częstochowskiej, której słodkie i przebaczące oczy smugą światła patrzają z twarzy niemal zatartej. Ta sama woń wędnących kwiatów, kadzideł i starych murów owija mnie welonem melancholii rzeczy świętych, umarłych a niezapomnianych... Klękam, opieram czoło na rękach — — I oto na gorzko uśmiechniętych ustach nie wykwiła ani jedno słowo dawnej czystej, naiwnej, pełnej uniesienia modlitwy. Tylko na splecione ręce spływają powoli z pod powiek duże, ciężkie łzy — —

Łzy, które ci z dalekich krajów, za za mórz błękitnych, z cudzoziemskich wysp kwitnących przyniosłam w mem zmęczonem sercu, o miasto, miasto rodzinne — — —

Z pod Wawelu.

(Korespondencja własna).

Otucha w serca polskie wstępuje, ożywcza krzepi je wiara, gdy z polskich kresów płyną wieści świadczące, iż choć powoli, choć z trudem wzrasta tam jednak uświadczenie narodowe ludu, wzmacnia się i tężeje jego łączność z ojczystą macierzą. Takie wieści przyniosła w ostatnich dniach prasa galicyjska z dwu kresowych rubieży: ze Śląska Cieszyńskiego i z Podhala. Co roku we wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej czeni naród polski uroczyste podniosło święto majowe. Germanizowany przez wieki całe i Czechizowany Śląsk cieszyński dotychczas nigdy w tej uroczystości narodowej udziału nie brał. W roku bieżącym po raz pierwszy na Śląsku uczczono uroczystym obchodem święto ogólnonarodowe. Sześć tysięcy polskich robotników i rolników zgromadziło się w dniu święta tego przed gmachem gimnazjum polskiego w małym miasteczku śląskim w Orłowej. Głównym punktem obchodu był wielki wiec oświatowy. I słusznie. Bo tam na Śląskich kresach, gdzie po wiekowej śpiączce budzi się dziś do życia narodowego lud, walka o oświatę polską jest najpilniejszym w dobie dzisiejszej postulatem. Na wiecu omówiono szczegółowo sprawę upośledzenia ludności polskiej na Śląsku pod względem oświatowym i uchwalono rezolucje, domagające się od rządu wiedeńskiego zrealizowania szeregu polskich żądań, a od Koła polskiego jak najusilniejszego tych żądań poparcia. Po wiecu odbył się wielki manifestacyjny pochód, w którym wzięły udział organizacje sokolskie. Jak donoszą śląskie polskie pisma pierwsza na Śląsku tego rodzaju manifestacja wywarła wielkie wrażenie na tysięcznych tłumach ludu. Drugi radosny fakt miał miejsce w Nowym Targu w tej, u stóp naszych srebrnoszczytych Tatr położonej, stolicy polskiego Podhala. Tu na doroczny uroczysty odbchód narodowego święta,

uświecony ćwiczeniami „Drużyn podhalańskich“, przybyli liczni przedstawiciele ludu polskiego ze Śpiża i Orawy. O tem jak niedawno jeszcze lud ów nie uświadczał sobie, iż ojczyzną jego Polska, świadczy najlepiej przemówienie dzielnego działacza polskiego ks. Ferdynanda Mechaya, proboszcza z Jabłonki na Orawie. Ks. Mechay mówił między innymi: „Kiedy pierwszy raz pojechałem do Krakowa, zobaczyć wasze historyczne pamiątki, nie chciałem wierzyć oczom, zadziwiłem się bardzo, kiedym widział żywość polski, a cieszyłem się bardzo, że mogłem po polsku rozmawiać, a nie po niemiecku, tak jak ja sobie to przedstawiałem. W szkołach, słysząc o waszej zgubie, żał mi was było, ale później, kiedy po powrocie z Krakowa, zaczęłem czytać obszerniej waszą historję, a poznałem i Wasze dzisiejsze położenie, nastąpiła w myślach moich wielka przemiana. Kto z was, drodzy bracia, powiedział by teraz, że nie jestem polakiem? Prawda, żaden. A przecież ja sam jeszcze przed pięciu laty uważałem się nie za polaka, ale za słowaka. Przy wycieczkach do Krakowa, przy czytaniu książek poznałem, że ta nasza gwara góralska, którą i wy tu mówicie, to nie gwara słowacka, ale polska. Wyrosło we mnie pomału silne przekonanie o mojem polskiem pochodzeniu, Zaczęłem czuć, że w moich żyłach polska krew płynie, a gdy widziałem smutny los narodu polskiego, serce po raz pierwszy zapłakało. Wtedy dowiedziałem się, że jeśli ten 20-sto miljonowy naród zginie, to zguba ta będzie nietylko tego narodu zgubą, ale i moją. Wtedy już nie żał za wami, ale boleść z wami opanowała serce moje“. Jakaż potęga bije z ech Śląskiej manifestacji i z prostych, niewymyślnych słów orawskiego polaka.

Kraków,
dnia 15 Maja 1914 roku.

T. B.

OSTATNIE SŁOWO POLEMIKI.

Odpowiedź moja na wiersz Kazimierza Glińskiego „W noc Zmartwychwstania” z surową „Głosu Łomżyńskiego” (№ 18 r. b.) spotkała się krytyką, która obojętnemu nawet na tę sprawę, wydać się musi niesmaczną, zgryźliwą, stojącą w sprzeczności z zasadami elementarnej etyki. Równowaga myśli i spokoju upadła, nierozważnym uprzedzeniem naciskana. Recenzent zawrzał gniewem, nie zdając sobie racji, że czyn wszelki, podnieceniem wywołany, chyba celu dla jakiego powstał. Źródła miotań i roznamiętnień Redacji „Głosu Łomżyńskiego” w tym wypadku, nie odgaduję, bowiem utwór mój rymowany takowej nie obraża, jeno nacisk kładzie na niewłaściwość gościnności, jakiej praca p. K. G. doznała. Ten operat bowiem uchybia Religii, potrącając o najświętsze uczucia, przez każdego pielęgnowane, jako najcenniejszy dar nieba.

G. Ł., z pominięciem rzeczowej, więc rozumnej polemiki, rzuca mi w twarz wady języka. Przed użyciem tego słabego a rażącego giestu, właściwiej byłoby rzecz polemicznie przedyskutować, ta bowiem droga, szanując obustronną godność, z odpowiednią powagą spor załatwia.

Sroga krytyka, wiersz mój oceniając, poetycką budowę jego mogła zaatakować. Poetą ex professo nie jestem, lecz szwankowanie języka, to bodaj należałoby zastosować do jednostki, która w prokuratorskiej roli na sali posiedzeń redakcyjnych wystąpiła.

Akcentowanie o ciężałości stylu G. Ł. nie byłoby na miejscu, traciłoby to ignorancją subtelności konwenasu. Ale upoważniony do tego przez Red. Gł. Ł. nadmieniam, iż stojący z piórem w ręku na polu literackim, winien wytwornością stylu wyróżniać się. Tymczasem organ nasz miejscowy gładkością języka nie zaznacza się, owszem, gradowatość jego rzuca się w oczy. Np. „Odpoczynek świąteczny” (№ 18) „Miasto nasze, chociaż powoli, jednakże coraz więcej zaczyna po-

siadać sklepów polskich”. Zaczyna posiadać. Jaki to styl? Właściwiej: w mieście naszym liczba sklepów polskich coraz bardziej wzrasta. Dalej, czytamy w nielitościwej krytyce: „ale też mamy od nich pewne wymagania”. Raczej: mamy pewne prawo od nich wymagać.

Red. G. Ł., chcąc przedstawić się wobec opinii w szacie katolika, wyraża się w swej recenzji: „Stoimy na gruncie katolickim...”. Poważne w tym względzie powstają wątpliwości „Z owoców ich poznacie je”. Słowa wprawdzie piękne, ale czyni? Dostyc, że stoją w sprzeczności z tem, co się robi. Słowa jedną, a zachowanie się G. Ł. drugą dąży drogą. A przecież w tem harmonia być musi, bo, jeśli co innego mówić, a co innego czynić będziemy, to wartość nasza moralna obniży się do zera.

„Szanujemy kapłanów”. Niestety czyni przeczą. Można i godzi się to lub owo krytykować. Lecz przy podobnej robocie, po wyzbyciu się uprzedzeń, sprawiedliwość główną rolę odgrywać winna. Krytykę dobrym językiem uferować, bez wrzenia gniewem, mając przy tem na uwadze respekt krytykowanego, żeby nie zostać kłamcą wobec własnego frazesu: „Szanujemy kapłanów”.

Wolny od wszelkiej niechęci odnośnie G. Ł., przy każdej sposobności na jego korzyść przemawiam, mając na myśli rozwój tego organu, z warunkiem, żeby zdrowym pokarmem czytających zasilał w zakresie wierzeń. Ożywiony takim duchem, za dobrą przyjmuję monetę twierdzenie Red. G. Ł. o jej katolicyzacji.

Powoływanie się na wielki sztandar katolicyzmu, sztandar, ziemię opromieniający, winno być aktualnem, żywym. W tym też, a nie innym duchu, oczekuję załatwienia sprawy omawianej. Objaw myśli i zamierzeń, z tego źródła płynących, wskazuje Kanosę, co przestoczny i zamieni się w szlachetny i lojalny czyn, godny katolika.

Poryw pychy, w swych skutkach zamścił mię, kler zaś poruszył, zniechęcając do pisma, które mocno zabarwia się bezwyznaniowością. Tak ono się teraz zmanifestowało.

Ostatniem tem słowem polemikę zamkam z tem, żeby więcej do niej nie wracać.

X. *Józef Lendo.*

Przypisek Redakcji. Za przykładem „Głosu Łomżyńskiego“, opuściliśmy ostrzejsze ustępy, skierowane

przeciwko Redakcji „Głosu“, i autorowi wiersza „W noc zmartwychwstania“. Nie mamy nic przeciwko autorowi wiersza, zaznaczaliśmy to od początku. Wolno mu było napisać taki wiersz i, po swojemu, rozumieć go i komentować. Chociaż, mówiąc nawiasem, przeciętny czytelnik, nawet w głosie „dzwonu“, nie więcej nie wyczyta, jak tylko, że Religja i Bóg, to „piękna baśń“, którą stworzył sam człowiek. Nie możemy jednak w żaden sposób wytłomaczyć sobie uporu Redakcji „Głosu“. Wszak na to, aby zrozumieć niewłaściwość umieszczenia cytowanego utworu w numerze wielkocnym, nie potrzeba ucznia gimnazjum, a wystarczy uczeń szkółki początkowej.



L I S T Y.



Z Tykocina.

Z wiosną, budzącą całą naturę do nowego życia, przyszedł uroczy Maj. Przyszedł w szmaragd zieleni spowity, ciepło promieni słonecznych odziany, otulony złotą przędzą marzeń, przy czarodziejskim akordzie śpiewów ptaszęcych. Ten piękny miesiąc, tchnący dziewiczością, Naród ofiarował na szczególne uczczenie Przenajświętszej Marji, strojąc zielenią Jej ołtarze, przy których codzień, rano i wieczór, odprawiane jest „nabożeństwo majowe“.


Miesiąc Maj jest również skarbnicą uczuć narodowych każdego Polaka. Corocznie Naród Polski z petyzmem czci w duszy pamięć Konstytucji 3-go Maja, która zamknęła złotą kartę tysiącletnich jego dziejów.

Upłynął z górą wiek czasu. Piękny słoneczny poranek znów roztoczył przed nami dzień 3-go Maja—lecz już tylko jako święto niedzielne. Tu i owdzie z mieszczańskiej siedziby, a rzadziej z pod strzechy wieśniaczej uleci westchnienie ku przeszłości... Nagle

poranną małomiasteczkową Tykocińską ciszę przerwały dźwięki orkiestry. Czyżby to jaki pochód uliczny? Nie! to tylko straż ogniowa obchodzi 15-to letni jubileusz, dążąc do kościoła parafjalnego, by wysłuchać u stup Królowej Marji Mszy św. Po obiedzie, strażacy w pełnym komplecie, przy dźwiękach orkiestry, przedefilowawszy w szeregach po ulicach miasta, udali się do sali teatralnej. Tu miejscowi amatorzy odegrali jednoaktową sztukę, p. t. „Naczelnik straży“, osnutą na tle stosunków strażackich. Po przedstawieniu o godz. 9 wieczorem rozpoczęły się tańce, które, przy skromnym poczęstunku, przeciągnęły się do godziny pierwszej w nocy.

Sz. Czytelnicy, pamiętając poprzednią moją korespondencję o straży, zapytają: gdzie się podział sztandar. Otóż jak sztandar, tak i uroczysty obchód jubileuszu, wskutek opieszałości członków wybranego komitetu, a po części braku środków, pozostały nadal pięknym projektem.

Ludomir Tykociński.



KRONIKA.

Z Towarzystwa Kredytowego Miejskiego. W d. 30 Kwietnia odbyło się doroczne zgromadzenie pełnomocników T-wa, celem rozpoznania sprawozdania Dyrekcji za rok ubiegły, wyboru osób urzędujących, z powodu ukończenia kadencji, oraz załatwienia spraw bieżących.

Zebranie zagałł Prezes Komitetu Nadzorczego p. Fr. Przeclawski, który następnie, wybrany na przewodniczącego zebrania, zaprosił na asesorów p.p. W. Zielińskiego i B. Giełczyńskiego, na sekretarza p. Henryka Łempickiego.

Ze sprawozdania zaznaczany ważniejsze dane.

Okres sprawozdawczy obejmuje czynności za 15-ty rok istnienia T-stwa. Od roku 1910-go T-wo rozszerzyło działalność swoją na miasta powiatowe i osady gub. Łomżyńskiej, oraz na m. Pułtusk i Nasielsk gub. Warszawskiej.

Bilans T-wa na d. 1 Stycznia r. b. po stronie biernej i czynnej wykazuje 1.199.675 rb. 71 kop.

Pożyczek wydano ogółem 1.191.700 rb. na 169 nieruchomości. Z sumy tej przypada: na Łomżę 699.500 rb., na Pułtusk 212.900 rb., na Zambrów 66.700 rb., na Szczuczyn 55.300 rb., na Ostrów 53.500 rb., na Nasielsk 36.900 rb., na Ostrołękę 35.900 rb. i na Grajewo 30.800 rb. Nieumorzonych pożyczek pozostaje na sumę 1.095.191 rb. Listów zastawnych w obiegu pozostaje na 1.095.100 rb. Kapitał zasobowy T-wa wynosi 29.961 rb. 38 kop.

W roku sprawozdawczym udzielono pożyczek na sumę 74.200 rb., z której na Łomżę przypada 29.300 rb., na Pułtusk 27.300 rb., na Zambrów 13.300 rb. i na Ostrołękę 4.300 rb. Umorzono zaś, za pomocą dwukrotnego losowania Listów Zast (13 Marca i 13 Września) 14.100 rb., spłacono przed terminem—14.200 rb., razem 28.300 rb.

Listów Zast. wylosowanych, nieprzedstawionych do zapłaty, pozostaje na rb. 5.400.

W poszukiwaniu zaległych rat pod sprzedażą pozostaje 37 nieruchomości.

Dochody T-wa w r. ub. wynosiły 11.941 rb. 73 kop., wydatki zaś 10.662 rb. 31 kop.

Kurs Listów Łomżyńskich w pierwszej połowie roku sprawozdawczego wynosił 85,50 za sto, w drugiej jednak, skutkiem gorszego na ogół stanu rynku pieniężnego,—dochodził zaledwie do 83,00 za sto. Inne krajowe walory hipoteczne notowane były po kursie jeszcze niższym.

Sprawozdanie powyższe, oraz projekt budżetu na r. b., w dochodach i wydatkach na rb. 9.550 preliminowany, zatwierdzono bez dyskusji. Z przewyżki dochodów za rok ubiegły w sumie rb. 1.279 kop. 42, po przeznaczeniu: na dodatkowe wynagrodzenie urzędników 650 rb., na zwiększenie funduszu Kasy Przeworności urzędników 116 rb., resztę w kwocie rb. 513 k. 42 przelano do kapitału zapasowego.

Dokonano wyborów członków władz T-wa na miejsce ustępujących z powodu ukończenia kadencji. Wybrani zostali: do Komitetu: p.p. B. Giełczyński, E. Suchcicki i P. Śledziwski (wszyscy ponownie) i pan J. Karbowski; do Dyrekcji—p. W. Śledziński (ponownie).

Wyznaczono wreszcie termin do wyboru po 2-ch reprezentantów i 1-go zastępcy: a) w Pułtusku na d. 7 Września i b) w Zambrowie na d. 3 Sierpnia r. b.

Inne miasta i osady, na które rozciąga się działalność T-wa, prawo wyboru reprezentantów swoich posiadają dopiero wówczas, kiedy liczba Stowarzyszonych w każdym z nich dochodzić będzie do 20-tu.

Polna różyczka. W Zielone Świąta, dnia 31 Maja, uproszone panie ofiarowywać będą przechodniom miasta Łomży kwiatek

„półną różyczkę“ na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Wobec sympatji, jaką najstarsza ta instytucja cieszy się w mieście, nie wątpimy o powodzeniu „Kwiatka“. Przypominamy, że T-wo Dobroczynności utrzymuje dwie ochronki — jedną dla dzieci bezdomnych, a drugą dla starców, i że znaczna część kosztu utrzymania tych instytucji, w braku innych funduszy, musi być pokrywana z dobrowolnych ofiar.

Święto wioślarskie. Niedziela, dnia 17 Maja. T-wo wioślarskie obchodzi uroczystość poświęcenia i otwarcia nowej przystani na Narwi. Ciepły i pogodny dzień majowy sprzyja wioślarzom. Bractwo wioślarskie rozpoczyna swoje święto od wysłuchania Mszy św. w prastarej Farze, którą odprawił ks. kanonik Lendo. Podczas nabożeństwa śpiewa chór „Lutni“ i gra solo na skrzypcach p-na Helena Adamska. O godzinie 1-ej spieszą wioślarze i zaproszeni goście nad rzekę. Na przystani robi się gwarno i rojno. Ksiądz kan. Lendo zwraca się do zebranych z serdecznym przemówieniem. Podnosi doniosłość chwili i składa życzenia pomyślnego rozwoju T-wa, poczym poświęca przystań. Chór „Lutni“ śpiewa „Pod Twą obronę“. Po ks. kanoniku zabiera głos prezes T-wa p. Mieczysław Skarzyński. W pięknej mowie przypomina czasy zamierzcze, kiedy sport należał do kultów narodowych, i, w myśl przysłowia: „w zdrowym ciele zdrowa dusza“, gorąco zachęca obecnych do udziału w pracy nad odrodzeniem fizycznym. Pani Cholewińska, prezesowa „Lutni“, podnosi flagę, która odtąd powiewa nad przystanią, a ks. kanonik poświęca dwie nowe łodzie, którym na „chrzście wioślarskim“ dano nazwy: „Stella“ i „Balladyna“. P. Zajączkowski dokonywa zdjęcia amatorskiego, poczym gospodarz T-wa zaprasza obecnych na wspólne śniadanie do lokalu zimowego. Do stołów biesiadnych zasiada około 70 osób. Z ust wice-prezesa (p. Duszyński) i gospodarza (p. Komornicki) syją się, jak z rogu obfitości, jędrne toasty i mowy. Ożywienie i podniecenie na sali wielkie. Prezes „Lutni“ p. Cholewiński mówi o współzyciu dwóch pokrewnych duchem instytucji;

prezes T-wa p. Skarzyński wnosi toast za pomyślność prasy miejscowej; z pań przemawiają przełożona szkoły handlowej p. M. Korzeniowska i p. J. Cholewińska. Pani Komornicka rozdaje obecnym zwycięzcom zapasów przeszłorocznych nagrody, a sekretarz T-wa odczytuje telegraficzne życzenia Towarzystw zaprzyjaźnionych (Warszawa, Kraków, Poznań, Pułtusk i Konin). Jedyną chmurką na tle tej jasnej uroczystości wioślarskiej—to zawód co do przyjazdu delegatów. Spodziewano się i słusznie, że wszystkie T-wa wioślarskie w Królestwie przysła swoich delegatów, aby zmanifestować swoją solidarność w pracy, podnieść ducha i zadzierzgnąć silniej węzły przyjaźni koleżeńskiej. Po przerwie obiadowej zarządzono nad program tańce, które przeciągnęły się do północy. Cały przebieg uroczystości był nadzwyczaj serdeczny. Świadczy to o żywotności T-wa i rokuje dobre horoskopy na przyszłość.

Raid samochodowy. W dniu 21, 22, 23 i 24 Maja odbędzie się raid samochodowy w celu wypróbowania wytrzymałości maszyn i ustalenia, które z nich najbardziej nadawać się będą na nasze drogi. Marszruta raidu następująca; 21 Maja wyjazd z Warszawy, tegoż dnia śniadanie w Ciechocinku, a nocleg w Płocku; 22 Maja przez Pułtusk i Ostrołękę przybędą około godziny 9-ej rano do Łomży i zatrzymają się na śniadanie, poczym przez Szczuczyn, Grajewo i Augustów pojedą na nocleg do Suwałk; 23 Maja z Suwałk do Grodna i tam zatrzymają się na śniadanie, z Grodna, przez Osowiec i Mężenin, przybędą o godz. 2 do Łomży; 24 Maja z Łomży o godzinie 4 i pół rano wyjadą przez Ostrołękę i Pułtusk do Zegrza, a stamtąd powrócą do Warszawy, urządziwszy pomiędzy Modlinem a Jabłonką na przestrzeni kilometrowej wyścig na szybkość jazdy.

Organizacją raidu zajmuje się Towarzystwo Automobilistów Królestwa Polskiego. W raidzie bierze udział 20 maszyn, z tych 18 konkurujących ze sobą, a dwie komitetowe, mianowicie: 1) firmy „Gebron“, własność Szemiota, przeciętna szybkość 53,4 kilom. na godzinę; 2) „Case“, Penistana,

45,7 kilom.; 3) „Panhard“, Starzyńskiego, 44,2 kilom.; 4) „Paugeot“, Zakrzewskiego, 43,3 kilom.; 5) „Fiat“, Drozdowskiego, 43,0 kilom.; 6) „Minerwa“, Delleye, 43,0 kilom.; 7) „Herch“, Tuszyńskiego, 42,5 kilom.; 8) „Klement“, Heyne, 42,3 kilom.; 9) „Benz“, Popiela, 41,8 kilom.; 10) „Exscelsior“, Si-payły, 41,8 kilom.; 11) „Delanhaye“, Zdziechowskiego, 41,3 kilom.; 12) „Nagan“, Zbie-rańskiego, 41,3 kilom.; 13) „Opel“, Maya, 40,2 kilom.; 14) „Hupmebil“, Ludwiga, 38,7 kil.; 15) „Darracque“, Daszkiewicza, 38,6 kilom.; 16) „Benz“, Iwańskiego, 36,5 kilom.; 17) „Panhard“, Stattlera, 35,5 kilom. i 18) „Stoerwer“, Pągowskiego, 32 kilom. Na każdym samochodzie jedzie cztery osoby, czyli ogółem 80 osób. W drodze z Warszawy do Płocka wycofano 9 maszyn, reszta, mianowicie: № 3, 4, 6, 8, 11, 12, 13, 14 i 18, stanęły w Łomży pomiędzy godz. 10 rano i 2 po południu. W najlepszym stanie przyszedł „Opel“.

Władze naszej guberni bardzo przychylnie usposobione dla raidu. Szczególne usługi wyświadcza automobilistom zastępca gubernatora p. Janowski, który w tym celu uruchomił wszystką policję, nie wyłączając sołtysów. W miastach, wyznaczonych na śniadania i noclegi, potworzyły się komitety obywatelskie dla przyjęcia gości.

Odczyt. Towarzystwo Krajoznawcze podaje do wiadomości, że dwukrotnie odwoływany odczyt pani Janiny Markiewicz „O stylu w architekturze“ odbędzie się w lokalu Lutni w sobotę dnia 23-go Maja o godzinie 9 wieczorem.

Wycieczka do Wizny. Staraniem T-wa Krajoznawczego odbędzie się w Niedzielę dnia 31 Maja wycieczka do Wizny. Wyjazd o godz. 10 rano, powrót o 8-iej wieczorem. Zapisy na wycieczkę przyjmują się w składzie aptecznym W-go Tuszowskiego do Piątku włącznie. Malownicza droga—brzegami Narwi powinna zachęcić miłośników natury do licznego udziału w wycieczce.

O reparację mostka miejskiego. Po lewej stronie szosy Ostrołęckiej, nie dochodząc Łomżycy, istniał przed paru laty mostek. Dziś zostało po nim wspomnienie i dwie belki,

po których publiczność, gdy rowy wodą wypełnione, musi przechodzić. Są wprawdzie tacy, dla który podobna przeprawa nie stanowi różnicy, ale zdarzają się i mniej zręczni, którzy, tracąc równowagę, wpadają do rowu. Należałoby dawno temu zapobiedz, tymbar-dziej, że konserwacja alei i mostków, przeznaczonych dla ruchu pieszego, w tym punkcie, zdaniem naszym, jest wskazana. Ruch kołowy i samochodowy na szosie bardzo ożywiony a że i ruch pieszy nie mały, to, w braku bocznych alei, publiczność piesza narażoną byłaby na poważne niebezpieczeństwo.

Z Lutni. Koło dramatyczne pracuje nad wystawieniem trzyaktowej sztuki Krzywoszewskiego, p. t. „Rozstaje“, granej obecnie na scenie teatrów rządowych w Warszawie. Próby odbywają się pod kierunkiem mecenasa Chrystowskiego. Amatorzy traktują rzecz poważnie: aby bliżej zapoznać się ze sztuką, wyjeżdżali, z reżyserem na czele, do Warszawy na jedno z przedstawień w teatrze „Rozmaitości“. — Sztuka ta ma być wystawiona w Łomży w dniu 6 Czerwca r. b.

Na jedną z najpiękniejszych naszych uroczystości—Boże Ciało p. Cz. Filipp ćwiczy olbrzymi chór z akompanjamentem orkiestry, złożony ze wszystkich zespołów śpiewających, jakie w mieście naszym istnieją. Wyćwiczenie takiego chóru wymaga olbrzymiej pracy. To też zasługa p. Filippa wielka, tymbar-dziej, że, o ile wiemy, pracuje dla „Lutni“ bezinteresownie.

Z T-wa „Chleb“. Z przyjemnością notujemy stopniowy rozwój „Piekauni Współdzielczej“ — Uznanie dla przedsiębiorstwa z każdym dniem wzrasta, czego dowodzi stały brak pieczywa, pomimo stopniowo zwiększającego się wypieku. Zarząd T-wa otworzył drugą filję na rogu ulic Pięknej i Wiejskiej w domu sukcesorów Dunina. Przydałby się większy kapitał obrotowy, co może nastąpić jedynie przez zapisywanie się nowych członków T-wa i wpłacanie 10 rublowych działów.

W sprawie kolei. Mieszkańcy miasta Łomży przechodzą bardzo ostry kryzys finansowy, wywołany przeniesieniem wojska i skasowaniem zarządu gubernialnego akcyzy.

Oddawna wzdychano do kolei, dziś widzą w niej wszyscy jedyną deskę ratunku. Jak donoszą pisma warszawskie, sprawa budowy nowych sieci kolejowych przez rząd nie schodzi z porządku dziennego. Na posiedzeniu rady ministrów minister spraw wewnętrznych zaznacza potrzebę państwową połączenia siecią kolejową miast gubernialnych, tym bardziej, że w Cesarstwie już niema takich miast, a tylko w Królestwie Polskiem (Łomża i Płock). Komisja do spraw kolejowych wyjaśnia znowu, że w ciągu najbliższych lat 5 zbudować należy 29 tysięcy wiorst nowych kolei. Słowem sprawa budowy kolei jest dziś na czasie. Należy z tego skorzystać i kołatać do władz o przeprowadzenie linii podjazdowej z Śniadowa do Łomży. Sprawa ta ma wszelkie widoki powodzenia, gdyż koszt budowy kolei stosunkowo nie duży, a dochód znaczny (około 6%). Znaleźli się tacy, co zajęli się zredagowaniem podania do Ministerjum Komunikacji. Osoby interesujące się tą sprawą mogą podpisać podanie w Redakcji naszej.

Kradzieże w Łomży. Od dłuższego czasu w mieście bezkarnie operuje jakaś świetnie zorganizowana i rozgałęziona banda złodziejska. Po okradzeniu sklepu łokciowego Stowarzyszenia i jednego z mieszkańców domu Puchalskiego na rogu ulic Wiejskiej i Pięknęj (w biały dzień przed paru tygodniami skradziono futro), dokonano w Czwartek dnia 21-go Maja pomiędzy godz. 6—8 wieczór jednocześnie trzech kradzieży: w dwóch sklepach monopolowych na Starym-Rynku i ulicy Giełczyńskiej, oraz w mieszkaniu nieobecnego mecenasa Chrystowskiego. Wszystkie te punkty są najwięcej ożywione, nic też dziwnego, że popłoch wśród ludności wzrasta. Zaczynają poważnie myśleć o samoobronie przed złodziejami.

Sprawozdanie.

W sprzedaży „Kwiatka i Motylka“ w d. 17 Maja r.b., na rzecz szwalni dla biednych dziewcząt przy Domu Zarobkowym w Łomży wzięło udział 39 pań. Zebrano ogółem rb. 355 kop. 87, a że wydatki wynosiły rb. 103 k. 53, to na zasilenie funduszu T-wa wpłynęło

rb. 252 kop. 34. Największa kwota, rb. 35 kop. 8, znalezioną została w woreczku № 382 p-ny Heleny Adamskiej; drugą z kolei szczęśliwą kwestarką była panna Zofja Saweljew (rb. 33 k. 35); trzecią—p-na Jadwiga Cabert (rb. 20 k. 46); czwartą—p-na Sfanisława Leśniewska (rb. 19 k. 57); piątą—p-na Helena Błotnicka (rb. 18 k. 36); szóstą—p-na Zofja Sadowska (rb. 15 k. 56).

Zarząd Domu Zarobkowego, podając niniejsze sprawozdanie do wiadomości publicznej, składa jednocześnie serdeczne podziękowanie wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy skromnym datkiem raczyli przyczynić się do zasilenia szczupłych środków pożytecznej instytucji. W szczególności wyraża wielką wdzięczność Sz. Paniom, które podjęły się uciążliwego, połączonego z przykrościami, obowiązku zbierania ofiar.

Za Prezesa *Zofja Cabert.*

Sekretarz *Fr. Hryniewicz.*

Od Redakcji. Z powodu braku materiału, musimy na razie zaniechać wydania zwiększonych zeszytów wakacyjnych, poświęconych szkolnictwu, historii Łomży i pamięci Z. Glogera. Projekt ten postaramy się zrealizować w roku przyszłym. Następny zeszyt „Wspólnej Pracy“ ukaże się w połowie Czerwca.

Kalendarz informacyjny.

Stosownie do zapowiedzi, przystępujemy do gromadzenia materiału do kalendarza informacyjnego Ziemi Łomżyńskiej na rok 1915. Pożyteczność wydawnictwa zależną będzie od tego, jaki udział przyjmie w nim miejscowe społeczeństwo.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich instytucji społecznych, towarzystw, właścicieli zakładów wytwórczych i handlowych, ziemian, lekarzy, adwokatów, techników oraz wszystkich, którzy uznają potrzebę

tego rodzaju wydawnictwa, o współdziałanie, przez nadsyłanie ogłoszeń, adresów i wszelkiego rodzaju informacji do kalendarza.

Ze swej strony dołożymy starań, aby w możliwie najzwięźlejszej formie dać czytelnikowi treść obfitą i pożyteczną.

Cena ogłoszeń do kalendarza: przed tekstem i na okładce: cała strona rb. 16, pół strony rb. 8, ćwierć strony rb. 4; po tekście: cała strona rb. 12, pół strony rb. 6, ćwierć rb. 3. Biurom ogłoszeniowym ustępujemy rabat.

Redakcja.

Rozmaitości.

Postanowienie obowiązujące.

W d. 16 Kwietnia r. b. wydane zostało postanowienie obowiązujące przez generał-gubernatora warszawskiego na mocy ukazu Najwyższego z d. 28 sierpnia 1913 r.

1) Zabrania się uchylać od współdziałania z wojskiem i policją przy poszukiwaniu i ujęciu złoczyńców.

2) W razie popełnienia zabójstwa, roboju, rabunku lub innej zbrodni, każdy, wiedząc o popełnionym przestępstwie, powinien niezwłocznie, nie czekając na rozpoczęcie dochodzenia, zawiadomić o tym najbliższego przedstawiciela władzy policyjnej, aby ułatwić ściganie przestępcy po świeżych śladach.

3) Zabrania się podawania przez prasę wiadomości o ruchach oddziałów wojska i policji, wysłanych w celu ujęcia przestępców, jako też wszelkich wiadomości o rozporządzeniach i zarządzeniach władz administracyjnych i wojskowych, mających na celu wykrycie zbrodni i ujawnienie ich sprawców.

Winni wykroczeń przeciwko przepisom niniejszego postanowienia karani będą administracyjnie grzywną do rubli 500 lub aresztem do 3 miesięcy.

Warszawa, d. 16-go Kwietnia 1914 r.

Podpisał: generał-gubernator warszawski,
generał-jazdy *Zyliński*.

Ankieta w sprawie teatrów amatorskich.

Sekcja Teatralna Tow. Lit. i Dzien. Polskich, pragnąc zgromadzić dokładne dane o działalności artystycznej i społecznej kółek

amatorskich, ich repertuarze i t. p., opracowała specjalną ankietę, obejmującą 22 pytańta.

Ankieta rozesłana będzie do wszystkich kółek amatorskich, zarówno istniejących samodzielnie, jako też przy stowarzyszeniach i klubach, oraz do domów ludowych miejskich i wiejskich. Uwzględnione też będą przedstawienia amatorskie dla dzieci i młodzieży, urządzone przez szkoły, stowarzyszenia i osoby prywatne.

Pożądanę są wiadomości o kółkach amatorskich nietylko w Królestwie, ale i na Litwie i Rusi, tudzież w koloniach polskich w Cesarstwie i za granicą.

Ponieważ Sekcja Teatralna nie rozporządza dotychczas dokładną listą kółek amatorskich, uprasza przeto za naszem pośrednictwem kierowników tych kółek, o nadesłanie adresów; poczem niezwłocznie ankieta będzie im wysłana bezpłatnie.

Przy tej sposobności Sekcja ponawia swą prośbę o nadsyłanie jej afiszów i programów wszelkich przedstawień amatorskich, szkolnych, dzieciennych i t. p.

Listy adresować należy do „Tow. Lit. i Dzien. Polskich”, Bracka 5 w Warszawie.

Równouprawienie.

W Ameryce przyjmuje się już zwyczaj, że kobiety same się oświadczają mężczyznom. Nowa moda najszybsze postępy robi w Chicago. Prezydent tamtejszej rady miejskiej

zapewnia, że wpływa to dodatnio na liczbę ślubów. Związek kobiecy w Chicago przyznaje, że w ciągu ostatnich lat pięciu na dziesięć ślubów zawartych w Chicago, dziewięć było skutkiem oświadczeń ze strony kobiet.

Emerytura pisarzy gminnych.

Ministerjum Spraw Wewnętrznych przystąpiło do opracowania projektu prawa o emeryturze pisarzy gminnych. Projektowana kasa pisarzy gminnych ma działać na takich samych zasadach, co kasa emerytalna nauczycieli ludowych.

Z PISM I KSIĄŻEK.

„Sfinks“ zeszytem kwietniowym zaczyna rok 1914.

Po trzymiesięcznej przerwie pismo obiegać zacznie świat pod kierownictwem nowego sternika, poprzedni bowiem kierownik i założyciel Selim Bukowiński ustąpił z zajmowanego stanowiska. Światło i ofiarne kierownictwo jego — będzie wskaźnikiem dla następców. Stworzyć organ kształcący i pożyteczny — oto zadanie „Sfinksa“. Oto co czytamy w słowie wstępnym: „Barwną opowieścią zapełnić chcemy szpalty „Sfinksa“, który w najbliższej przyszłości ma się przerobić z literacko-artystycznego wydawnictwa na pismo, obejmujące w ogólnych zarysach cały ruch umysłowy u nas, a częściowo i w ogniskach kultury europejskiej“.

Kwietniowy zeszyt zawiera: Wiktor Gomulicki — Miron (Aleksander Michaux). Eurypides. Medea. Przekład Jana Kasprowicza; Jan Topas — Mali Mistrze. Stefan Żeromski — Walka z szatanem. Jan Lemański — Korzeń, pień i korona. Bolesław Zahorski — I przyjdzie może czas... Stanisław Masykoński — Powrót, Bańka z mydła. Marja Wydzanka — Sen, Zima, Przyjdź. Eug. Popóff — Moje miasto. Antoni Gawiński — Świat ryłca i kolorów. D-r Władysław Kłyszewski — Z książek. D-r Stanisław Pigoni — Nowe wydanie Mickiewicza. Przegląd czasopism.

Echo literacko-artystyczne. Zeszyt 9 zawiera: T. Jaroszyński — Przekupnie. Anna Leo — Twórczość Ant. Szandlerowskiego. A. Nowaczyński — Meandry. Sewo Romin — Forze che si, forze che no. D-r Kałól du Prel — Promienie Röntgena a jasnowidzenie. Ig. Orski — Dookoła sceny. M. Dąbrowski — Z wędrówek po Londynie. Konstanty Zacharkiewicz — Odpowiedź na ankietę „Echa“, Bibliografja. Kronika. Amelja Guglielminetti „Oblicze miłości“.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu K. Ch. Autorowi „Skargi“ współczujemy bardzo, że musi odbywać codziennie przechadzki po parku samotnym, gdzie oczy jego nie mogą spocząć na niczym pięknym, a widzą tylko „brudne blizny“ na ziemi i „brudne chmury“ na niebie. Radzimy nie wierzyć „gadaniom niedobrego księżycy“, ani też słowem „nieznośnej piosenki obłudnych rusałek“, oraz życzymy pomyślnego wyniku kuracji duszy „snami, które mówią jej usta“, aby Jego „myśli niemowłące o grzechu“ nie dojrzały, lecz w zarodku „jednym spojrzeniem oczu jej łagodnych zostały stargane“ i aby Redakcja nie potrzebowała więcej wysłuchiwać Jego skarg.

Panu B. R-mu. Nadesłany przez Sz. Pana utwór poetycki „Mój testament“ nie posiada ani rytmu, ani myśli, ani wyobraźni i, jako taki, do druku się nie nadaje.

Życzliwemu. Dziękujemy. Słyszeliśmy już o tym; jedną z pocztówek nawet dostarczono nam. Nie przywiązaliśmy nigdy i dziś nie przywiązujemy najmniejszej wagi do tych rzeczy. Są ludzie, którzy nigdy nie wystąpią otwarcie, a wolą strzelać z zapłota. Kuźnia paszkwilów i anonimów wszystkim dobrze znana, pańskie domysły słuszne, tylko, że z właściwą Red. „Głosu“ niema ona nic wspólnego, prócz pozornego związku.

Nasze stanowisko w kwestji żydowskiej jest takie, jak w każdej innej sprawie: patrzymy na nią przez pryzmat *prawdy i sprawiedliwości*, nie dając się unosić chwilowym prądom i namiętnościom. Radzilibyśmy przeczytać programowy artykuł w zeszycie 4 — 5 „Wspólnej Pracy“ z roku zeszłego, o ile Sz. Pan nie czytał go jeszcze.

„Wspólna Praca“ istotnie nie posiada żadnego specjalnego kierunku, a jest odbiciem całokształtu życia. Idziemy sami „bez wędzidła“ (patrz artykuł programowy w № 5 z r. 1910), a więc i drugich nie chcemy krępować. Nie przeczymy, że tych, co do niedawna chodzili w jarzmie partyjnym, muszą takie rzeczy razić, my święcie wierzymy, że niedaleka już chwila, kiedy tylko pisma niezależne będą miały kredyt w społeczeństwie.

O F I A R Y :

Dla najbiedniejszych dzieci miasta Łomży:

Uczennice klasy IV Szkoły Handlowej Żeńskiej w Łomży, zamiast kwiatów w dniu Imienin nauczycielek p.p. Stanisławy Gregorjew i Zofji Grzymkowskiej rb. 3 kop. 94.

OT, SOBIE TAK...

Szanowny Panie Redaktorze!

Teraz to takie modne pisanie do gazet, co i ja, bidny żydek od Jedwabno, potrzebuje napisać o naszym miasto. Co my się niedawno spalili, to pan-Redaktor wie, bo to stało w gazetach, ale co my mamy swój doktor, to Pan nic nie wie. Nasz Pan Doktor, to fain osoba. Jemu sprowadził do nas kahał i za to, co by u nas był, musi płacić. Jak czasem w kahałce brakuje pieniędzy, to pan proboszcz i pan dziedzic muszą nas poratować. My mamy także parowy młyn, co bardzo pięknie miele, tylko ma taki feler, co potrzebuje często stanąć. Za co on staje o tem nikt u nas w Jed-

wabnie nie wie, ale wiedzą w Kolnie. My mamy także swoich fabryków od rękawiczki, kapeluszy i miód. Ale poco ja będzie pisał, co my już mamy, ja lepiej napiszę, co my mozem mieć. Wszyscy gadają, co my mozem mieć porządnych brukowanych uliców i choć jedną latarnię na Rynku. Tylko z tą latarnią (tak jak u was w Łomży) mamy duży kłopot, bo nasz Pan Wójt powiedział, co wtedy każe zrobić latarnie, jak przestaniem sprowadzać tryfny towar. My tego zrobić nie mozem, to i z te latarnie nie będzie nic. Ja bym panu Redaktorowi jeszcze dużo od nasze miasto napisał, ale do nas przyjeżdza taki pań, co choć nie umie rachować do trzech, ale może bardzo fajne pisać do gazet, to on pewnikiem napisze. Z całym uszanowaniem

Jankiel Eachman.

OGŁOSZENIA.

Automobil-kareta (lando) do sprzedania na dogodnych warunkach. Dowiedzieć się w Łomży na ul. Wasilewskiej w domu № 4.

Młyn wodny na Motyce do wydzierżawienia natychmiast. Wiadomość w Jeziorku, poczta Łomża, u właściciela. 1—1

Poszukuje się dzierżawca sadownik, katolik. Wiadomość w Redakcji „Wspólnej Pracy“.

UZDOLNIONE

STANICZARKI i SPÓDNICZARKI

potrzebne zaraz do pracowni

„WARSZAWIANKA“

przy ul. Wiejskiej № 4 (d. Kacenenboga).

7-klasowa Szkoła Handlowa męska w Łomży.

Egzaminy wstępne przed wakacjami odbędą się w d. 12, 13 i 15 Czerwca,

== Podania przyjmuje Kancelarja. ==

ZARZĄD SZKOŁY HANDLOWEJ ŻEŃSKIEJ W ŁOMŻY

zawiadamia interesowanych, że egzaminy wstępne dla kandydatek do klas: wstępnej, I-ej, II-ej i III-ej odbywać się będą w dniu 17, 18 i 19 czerwca.

Plan egzaminów otrzymać można w kancelarji szkolnej.

W majątku „KĘPA” pod Wizną

sprzedają się dwie kolonje po 15 morgów pola z łąkami i jedna z laskiem, w cenie 120 i 150 rb. morg. bez budynków, budynki mogą być osobno. Kupić może każdy za pośrednictwem Banku Włościańskiego, który daje pożyczki w ilości $\frac{3}{4}$ sumy szacunkowej. Kolonje te mogą być znacznie większe. Tamże sprzedaje się dużo łąk, również na Bank Włościański. — Poczta Wizna.



Komplet młocarni parowej
w dobrym stanie
DO SPRZEDANIA.
Wiadomość:
W-ny Bolechowski w Kownatach,
poczta Łomża. 3-3

**NAJTANSZE KRAJOWE WZAJEMNE
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE**

WZAJEMNA POMOC

POLISY BEZSPORNE OD R. 500 DO R. 5000
TEL. 18-73
WARSZAWA WŁODZIERSKA 1

12-7

Dyrekcja Towarzystwa Ubezpieczeń „Przezorność” w WARSZAWIE

podaje do wiadomości p.p. Akcjonariuszów i ubezpieczonych, że w d. 16 (29) maja r. b. odbędzie się o godzinie 2-ej po południu, w biurze Dyrekcji Towarzystwa „Przezorność”, Mazowiecka № 22

Dwudzieste pierwsze Zwyczajne Ogólne Zebranie

członków Towarzystwa, na które Dyrekcja ma zaszczyt prosić wszystkich stowarzyszonych zarówno akcjonariuszów, jak ubezpieczonych, nadmieniając, iż

oddzielno zaproszenia ubezpieczonym rozsyłano nie będą.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Sprawozdanie i bilans za rok 1913. Wnioski Dyrekcji i Komisji Rewizyjnej.
- 2) Plan działań i etat wydatków na 1914 rok. Wnioski Dyrekcji i Komisji Rewizyjnej.
- 3) Podział osiągniętego w 1913 r. czystego zysku.
- 4) Uwagi Urzędu do spraw ubezpieczeń o sprawozdaniach Towarzystwa za 1911 i 1912 r., oraz odnośne wyjaśnienia Dyrekcji.
- 5) Sprawa zmiany §§ 2 i 49, oraz uwagi do § 46 Ustawy Towarzystwa.
- 6) Zatwierdzenie Pomoc. Dyrektora Zarządzającego.
- 7) Wybór Członków Dyrekcji na miejsce wychodzących.
- 8) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej na 1914 r.
- 9) Wnioski Członków Towarzystwa.

Za kartę wejścia dla ubezpieczonych służy polisa.



Wszystkim
cierpiącym

na łupież i wypadanie włosów drogocenne informacje i porady wysyła się **BEZPŁATNIE.**

Warszawa, Biuro „Świt“ Centralna 143-ax.

KTO z J. W. P. obywateli ziemskich zechce zakładać plantacje, szkółki, kultury wikliny koszykarskiej wszelkich odmian: na nieużytkach, piaskach, pagórkach, wydmuchach, wąwozach, torfowiskach, na górach z podkładem wapiennym, słowem, na ziemi, nie dającej żadnego pożytku może otrzymać czystego zysku po 250 rb. rocznie z morga, o ile będą plantacja, i szkółka zakładane przez specjalistę pierwszorzędnego na Król. i Litwę, instruktora kultury wikliny koszykarskiej, który posiada 15-letnią praktykę na zagraniczn. plant. wikliny koszyk. w Niemczech i Galicji. Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą po otrzymaniu marki pocztowej za 7 kop. na odpowiedź

Stanisław JAGUSIŃSKI,
instruktor kultury wikliny koszykarskiej w KUTNIE,
gub. Warszawska.

UWAGA. „Sztubry” (Sadzonki) wszystkich odmian kultury wikliny koszykarskiej można dostać odemnie w cenie za 100 szt. od rub. 1 k. 20 do rub. 3 k. 50, loco st. Kutno. Przy zamawianiu $\frac{1}{3}$ sumy tytuł za datku się pobiera.


8-5



PISEMKO

DODATEK DO „WSPÓLNEJ PRACY“.

Wychodzi co dwa tygodnie pod kierunkiem Janiny Jaworowskiej.



W maju.

<i>Ottar z kwieciem ozdobiony</i>	<i>Na zebrane przy niej dziatki,</i>
<i>Zapalone wszystkie świece,</i>	<i>Płoną świece, pachną kwiatki,</i>
<i>Matka Boża z pod korony</i>	<i>I pieśń rzeźna płynie z tona:</i>
<i>Ukazuje słodkie lice</i>	<i>Nie opuszczaj nas,</i>
<i>I spogląda uśmiechniona</i>	<i>Matko, nie opuszczaj nas!</i>

Maj!... Słoneczny przyszedł czas...

Przez witraże kolorowe

Tęcze leją się na głowę;

Dym kadzideł błękitnawy

Zawisł u sklepienia nawy,

Zda się, skrzydła archaniota

Ocieniają wiernych czoła;

Jasno gorą świec promienie,

W serca idzie zachwycenie,

I organów ciche tony

Rosną w jakiś hymn natchniony,

Z drgnień serdecznych ułożony:

Nie opuszczaj nas,

Matko, nie opuszczaj nas!

<i>Maj! Słoneczny przyszedł</i>	<i>Ostoń kwiaty krajem szaty,</i>
<i>[czas...</i>	<i>Zostaw słońce ponad głową,</i>
<i>Ale słońce może zasnąć,</i>	<i>Zostaw sercom woń liljową.</i>
<i>Ale mogą zwiędnąć kwiaty..</i>	<i>Nie opuszczaj nas,</i>
<i>Nie daj słońcu w chmurach,</i>	<i>Matko, nie opuszczaj nas!</i>
<i>[gasnąć,</i>	

Zofja Zacharkiewiczówna.



Mądry pudel.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

Pewien pan miał bardzo mądrego pudła, zwanego Pukiem, do którego przywiązał się dla jego rzadkich zalet. Pewnego dnia, idąc na spacer ze swoim kolegą, założył się z nim, że pies odnajdzie sztukę monety, należącą do jego pana, bez względu gdziekolwiekby się znajdowała. Odprowadzili więc psa na stronę, aby nie widział, co się dzieje, i porzucili srebrnego rubla na drodze, pokrywszy lekko ziemią, aby nie był widoczny zdaleka i nie błyszczał w słońcu.

Kiedy uszli kilkadziesiąt kroków dalej, pan ów zwołał psa i polecił mu szukać zgubionego rubla. Pudel szybko zwrócił się z powrotem drogą którą przebyli, węsząc i pilnie rozpatrując się do koła. W tej samej chwili przez miejsce, gdzie leżał porzucony pieniądz, przejeżdżał wozem powracający z targu handlarz, a widząc, wydobyty z piasku kopytem końskim i błyszczący pieniądz, stanął, podniósł go i schował do kieszeni. Działo się to właśnie w chwili, kiedy zadyszany pudel dobiegał do miejsca, gdzie leżał rubel, więc jednym susem skoczył na oddalający się wóz, — począł się łaścić handlarzowi i poszczekując usiadł przy nim od strony kieszeni, w której schowany był rubel.

Zdziwiony czułością pudła handlarz, przypuszczał, że został mylnie przez niego wzięty za zgubionego pana, i chciał się go zrazu pozbyć; widząc jednakże pewną uporczywość w tem dziwnem i nagłem przywiązaniu, zabrał go z sobą do oberży, dał mu kolację, następnie puścił na noc do swego pokoju.

Tutaj, gdy handlarz zaczął się rozbierać, pudel dawał oznaki wielkiej niecierpliwości, a chwilowy jego pan, mniemając, że chce wydostać się na wolność, otworzył

mu drzwi. Puk widocznie tego pragnął, bo chwycił zaraz zdjęte ubranie w zęby, i wlokąc je po ziemi, puścił się pędem w powrotną drogę ku miastu.

Przerażenie biednego handlarza było straszne, gdyż oprócz owego znalezionej rubla, o którym całkiem zapomniał, miał w kieszeni całodzienny, dość znaczny zarobek. Zarzuciwszy więc płaszcz na siebie, pobiegł co tchu za pudlem, którego naturalnie dogonić nie mógł. Szczęściem jednakże nie stracił uciekającego psa z oczu i po półgodzinnem pościgu dostrzegł go znikającego w bramie jakiegoś domu. Udał się za nim, wszedł w otwarte już na rozcież drzwi mieszkania, w którym stał na środku pokoju właściciel psa, a przed nim na podłodze, odpoczywał, zmęczony, zziębnięty Puk, położywszy łapy na przyniesionym ubraniu.

— Panie, zawołał rozgniewany do najwyższego stopnia handlarz, pański pies jest złodziejem, to ubranie do mnie należy.

— Nie obrażaj pan mego psa,—zawołał śmiejąc się ów pan, może w kieszeni tego ubrania są pieniądze, nie będące pańską własnością.

— Jak pan śmiesz...—krzyknął handlarz rozgniewany i oburzony podobnem przypuszczeniem.

Uspokoił go jednak ów pan, opowiadając jak się rzecz miała, na czem zakład polegał, i jak się Puk z swego zadania wywiązał.

Zdumienie handlarza nie miało granic, tak samo jak jego zachwyty dla mądrości poczciwego pudła.

W I O S N A.

*Gdy już dzionek dłuższy, gdy słońeczko grzeje,
Gdy lody stopniały, minęły zawieje,
Gdy trawka młodziutka zieleniec zaczyna,
Gdy koćki srebrzyste przywodziła wierzbina,
To znak nieomylny że wiosna nadchodzi,*

*Którą się radują i starzy i młodzi.
 Działki, co przez zimę w domu siedzieć muszą,
 Cieszą się z wiosenki całą swoją duszą:
 Słońce takie ciepłe i tak cudnie świeci
 Więc biegać do woli mogą grzeczne dzieci.
 Zrywać kwiatki wiosenne: przyłaszczki, kaczeńce,
 Kluczyki, śniegulki, fioletki na wieńce;
 Fajarki wykręcać i gonić motyle
 I słuchać skowronka, co nuci tak mile,
 Bociana przywitać, co na gniazdo wraca,
 I patrzeć jak w polu raźnie idzie praca.
 Jak rolnik, znak krzyża złożywszy na czole,
 Złote ziarna rozsiewa na zoraną rolę.
 Jak ta szara ziemia do życia się budzi,
 By karmić, jak matka, ptaszęta i ludzi.
 Działki moje drogie, ziemię kochać trzeba;
 Kto ją miłuje—nie zbraknie mu chleba,
 Nie zbraknie wesela:— za znoje kłopoty,
 Ona da mu kwiat cudny i zboża kłos złoty.*

W. L.



NA SKAŁACH GIBRALTARU.

(Dokończenie).

Chłopczyk smutnie zwiesił główkę i powędrował w stronę stawu. Minęło dni kilka. Przyleciała wasza matka. Zimno i deszcz dawały nam się we znaki, co się zowie. Staliśmy oboje na dachu drwalni smutni i zziębnięci, lecz za nic nie chcieliśmy opuszczać sąsiedztwa kochanych, zacnych ludzi, w szczególności było

nam żal złotowłosego chłopczyka. Ten ostatni, nie bacząc na zimno i słotę, coraz to wybiegał na podwórko i spoglądał na nas żałośnie. Pewnego dnia zrana słyszę taką rozmowę na werandzie. Mały chłopczyk o coś prosi swego starszego dorosłego brata: „Bobo, tyś taki dobry i zręczny wejdz na dach drwalni i umieść tam gniazdo bocianie; patrz jacy oni zmoknięci i nieszczęśliwi! Pióra z zimna aż się nastroszyły biedactwom“.. I dobry chłopczyna zaczyna płakać. „Cóż ja na to poradzę“, rzecze starszy brat, „skrzydeł nie mam, aby tam się dostać, a wskoczyć na ten utrapiony budynek nie potrafię. Mnie również serce się kraje, gdy widzę niedolę biednych ptaków. Przecie wiesz jak je lubię... A no zobaczmy, pomyślę, może coś się zrobi. Idź, Kaziu, do pokoju i nie płacz“. Drzwi werandy zamykają się z hałasem. Cisza, tylko wiatr dmie i deszcz pada. Stoimy na dachu nawpół żywi z zimna, głodu i smutku. Ogarnia mnie dziwna senność, — może to śmierć już nadchodzi.. Lecz co to? jakiś dziwny hałas się rozlega na dachu. Ktoś niewidzialny wybija dwie dachówki, podskakują w górę i z łoskotem tłuką się, podając na bruk podwórza. Ze zrobionego takim sposobem otworu w dachu wysuwa się głowa ludzka, osypana kurzem i pajęczyną, a potem pokazuje się cały człowiek i zręcznie staje na dachu. Jest to ów „Bobo“, starszy brat chłopczyka o złocistej czuprynce.

Uciekamy spłoszeni i przyglądamy się z góry; co będzie dalej. „Bobo“ schyla się nad otworem. Jakies ogromne ręce podają mu nasze kochane, stare gniazdo! Poczciwy człowiek przywiązuje je mocnym sznurem do komina, a potem woła do trojga dzieci, złotowłosego chłopczyka i dwóch małych dziewczynek, stojących na werendzie: „Przynieście mi na strych waty, pakuł i jaką starą wełnianą niepotrzebną derkę. Dzieci w okamgnieniu spełniają to polecenie i po chwili gniazdo już uszy-

kowe. Cieszymy się niewymownie i lecimy na łąkę aby pożywić się trochę. Deszcz wreszcie przestał padać i wypogodziło się.

Słońce wysuszyło nasze zmoczone pióra i ogorzało nas. Zapomnieliśmy więc o swem zmęczeniu i smutku i wieczorem powróciliśmy do gniazda z wesołym klekotem. Szkoda, że dobry chłopczyk i jego brat nie zrozumieli naszego podziękowania.

Na drugi dzień Kazio patrzył na nas z radością i aż klaskał w rączki z uciechy. Bardzo lubię tego kochanego chłopczyka, stęskniłem się doń... ale co to za wspaniały poczet ptasi mknie w naszą stronę. Ach to nasi kochani krewni — Czerwonaki!

Witajcie, witajcie! radośnie klekocą bociąny do licznie nadciągających prześlicznych różowych ptaków z czerwonymi skrzydłami.

Oddawna już czekamy na wasze przybycie—odpowiadają Czerwonaki — nie puścimy was dzisiaj w dalszą drogę. Musicie przenocować u nas i spróbować naszych wspaniałych przysmaków“.

O, serdecznie dziękujemy za łaskawą gościnę, nie omieszkamy skorzystać z miłego zaproszenia. A co to się przytrafiło temu małemu Czerwonaczkowi? rzecze stary bocian, widząc jednego z młodych Czerwonaków, stojącego na uboczu. Ptak ów rzeczywiście był zupełnie odmienny, od swych braci i towarzyszy: pióra miał śnieżno-białe i ledwie zaróżowione skrzydła, wyglądał zaś dziwnie załężniony i smutny.

Spotkała mego synka okropna przygoda — zawołała jedna z samiczek—porwali go ludzie i mężczyli, trzymając przez dwa tygodnie biedne moje dziecko w ciasnej klatce. Z tęsknoty i braku odpowiedniego pożywienia zbieleł biedaczek, szczęściem udało mu się uciec od tych okrutników. Ach, com się wtedy namartwiła przez te dwa tygodnie, szukając go nadaremnie!

Ale lećmy już do nas, bo wieczór zapada—zawołały Czerwonaki i wspaniała gromada ptaków wzbiła się ma-

jestatycznie w górę, zataczając koła, wreszcie z bezradnej napozór kupy utworzył się regularny długi szereg, który wciąż malał i znikł w końcu.

Świt złocisty niebo rumieni. Nad lazurowem, śpiewnie rozmodlonem w porannym swym hymnie morzem płynie długi sznur bocianów.

Żegnaj Afryko, żegnaj płomienne południowe słońce i ty tęczowo—niebieskie morze! Chciałbym co prędeziej być w kraju mych ojców. Niech żyje nasze stare kochane gniazdo, szmaragdowe polskie łąki i dobry mały chłopczyk ze złocistą czuprynką!

„Niech żyje“! radośnie zaklekotały bociany i ochoczo pomknęły ku północnej stronie. M. T.

SZKODA KWIATKÓW.



Zrywał kwiatki chłopczyk mały,
Co na łące wyrastały,
A gdy pełne miał rączęta,
Rzucił zwiędłe niebożęta,
Szkoda kwiatków, — one żyją.
Jak wy mleczko, rosę piją,
I słoneczko tak mitują
Z motylkami się całują.
Korzonkami, ziemi matki,
Trzymają się, tak jak dziatki
Swojej mamy. Gdy zerwane
Niechże będą szanowane.
Wieniec z kwiatów, przed krzyż Boży
Niechaj które z was położy,
Niechaj ozdobi ottarze
Albo mamie odda w darze.
Lecz źle bardzo, kiedy dzieci
Z pięknych kwiatów robią śmieci.



W. L.

R O Z R Y W K I.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI LITEROWEJ

z № 8 „PISEMKA“

C Z E Ś T O C H O W A.

Dobre rozwiązania nadesłali: Jerzy Jarnuszkiewicz, Stefan Dmochowski, Buba Kierśnicka, Lolo Ballersztadt, Edzio Blum, Stefcia Lineburżanka, Władzia Baczewska, Halina Jarnuszkiewiczówna, Marysia i Wacio Kraszewscy, Marjan Godlewski, Janina i Marysia Płońskie, H. Roszkowska, Hela Hordyńska, Natalja Dąbrowska.

Nagrody otrzymali: 1-szą H. Roszkowska, 2-gą Jerzy Jarnuszkiewicz, 3-cią Stefcia Lineburżanka, 4-tą Marjan Godlewski.

ŁAMIGŁÓWKĄ LITEROWĄ

(uł. Łowiczanka).

o o o

Z liter, składających **siedmioliterową** nazwę pospolitej u nas jarzyny, ułożyć **siedm czterogłoskowych** wyrazów, których początkowe litery utworzą właśnie nazwę tej jarzyny.

Znaczenie wyrazów: 1) Sprzęt do przechowywania pieniędzy; 2) Dokumenty. 3) Urządzenie drewniane, złużące do opakowania. 4) Część twarzy. 5) Rodzaj hałasu. 6) Inaczej ojciec. 7) Działanie wojska.

Za dobre rozwiązanie łamigłównki Redakcja przeznaczą trzy nagrody: 1-sza „Nauka o ludach“ — D-r Michał Haberland; 2-a „Księstwo Warszawskie“ — Holena Bukowiecka; 3-cia Pocztówki obrazkowe, które należy nadsyłać przed 12 Czerwca.

Odpowiedzi od Redakcji.

Irence Z. Za wierszyk dzięki; każda praca naszych małych czytelników jest nam miłą, tym bardziej gdy jest samodzielna.

W. Baczewskiej i H. Hordyńskiej. Prosimy nadsyłać rozwiązania na pocztówkach obrazkowych, gdyż inne nie będą brane pod uwagę przy losowaniu nagród.